

Nadzieja dzieci Bożych

Różne rzeczy motywują ludzi. Różne rzeczy sprawiają, że mamy zapał do działania. I różne rzeczy dają wytrwałość do kontynuowania. Znamy pewnie zjawisko słomianego zapału. Kiedy zaczynamy coś z entuzjazmem. Wydaje się, że mamy mnóstwo energii, żeby osiągnąć nasz cel. Ale entuzjazm opada, kiedy brakuje jasnej wizji osiągnięcia tego celu. Albo wtedy, kiedy tracimy cel z oczu. Często dzieje się tak przy remontach. Niby wiadomo, co chce się osiągnąć. Zaczyna się z zapałem. Ale w trakcie mogą wyjść różne rzeczy. Wtedy trzeba zmieniać plany. I przychodzi zniechęcenie, bo dokucza już życie w bałaganie. Kiedy dom przypomina bardziej bajkę sąsiedzi niż to, co zaplanowaliśmy.

W chodzeniu z Bogiem cel i wizja jego osiągnięcia są bardzo jasne. W Słowie Bożym możemy je znaleźć pod hasłem nadzieja. Chrześcijańska nadzieja daje nam niezmienną motywację, by żyć dla Boga.

Dziś przed nami jedyny fragment, w którym Apostoł Jan używa tego pojęcia. Przeczytajmy 1 List Jana 2:28-3:3:

1 Jana 2:28-3:3	
28	A teraz, dzieci, trwajcie w Nim, abyśmy, gdy się ukaże, mieli ufną odwagę i przy Jego przyjściu nie zostali przez Niego zawstydzeni.
29	Jeśli przekonaliście się, że jest sprawiedliwy, wiedzcie też, że każdy, kto czyni sprawiedliwość, został zrodzony z Niego.
1	Zobaczcie, jak wielką miłość okazał nam Ojciec, abyśmy zostali nazwani dziećmi Bożymi – i [nimi] jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał.
2	Ukochani, teraz jesteśmy dziećmi Boga, a jeszcze nie okazało się, kim będziemy. Wiemy, że gdy się okaże, będziemy podobni do Niego, gdyż zobaczymy Go takim, jaki jest.
3	A każdy, kto pokłada w Nim tę nadzieję, oczyszcza się, tak jak On jest czysty.

W poprzednich fragmentach Jan zbliżał się do tematu powrotu Jezusa. Najpierw pisał o tym, że ciemność już ustępuje. Że ten świat już przemija. Potem pisał o tym, że to już ostatnia godzina. A teraz pisze już o samym powrocie Jezusa. W każdym z tych przypadków służyło to wezwaniu chrześcijan do właściwego życia i wiary. A przy tym Jan przedstawiał konkretne testy na to, czy

ktoś ma społeczność z Bogiem. Pisał, że w światłości mieszkają ci, którzy kochają innych chrześcijan. A którzy nie kochają świata i tego, co jest na świecie. Prawdziwi chrześcijanie trzymają się też właściwej nauki o Jezusie. Że jest Chrystusem i Synem Bożym. Jeśli w to wierzą, to znaczy, że mają namaszczenie od Ducha Świętego. I mają trwać w tym, czego nauczyl się od początku.

W tym fragmencie Jan dalej wzywa do trwania. Do trwania w Chrystusie w obliczu Jego powrotu. To myśl o powrocie Jezusa ma nas zachęcać do sprawiedliwości i czystego życia. Jan wskazuje tu na kilka obietnic, które powinny motywować do takiego trwania. Jest to więc wezwanie do trwania w Chrystusie w związku z nadzieją. W związku z nadzieją, którą mamy jako dzieci Boże. Ta nadzieja ma przemieniający wpływ na nasze zachowanie. Ci, którzy mają taką nadzieję, żyją na podobieństwo Chrystusa.

Ten fragment daje nam więc odpowiedź na pytanie, co jest motywacją do świętego życia. Jest nią nadzieja powrotu Chrystusa i bycia podobnymi do Niego jako dzieci Boże.

Trwajcie w Chrystusie, bo On powróci

W poprzednich wersetach Jan kilka razy używał czasownika „trwać”. Ma w nas trwać to, co słyszeliśmy od początku. Wtedy i my będziemy trwać w Synu i w Ojcu. Trwa też w nas namaszczenie, które otrzymaliśmy od Jezusa. I w związku z tym my trwamy w Chrystusie.

Jan dalej podkreśla znaczenie tego trwania. Już nie tylko w związku z zagrożeniem fałszywym nauczaniem. Bo o tym pisał wcześniej. Teraz akcent przenosi się z pokusy fałszywych przekonań do pokusy grzesznego życia. Trwanie w Chrystusie jest receptą na jedno i na drugie. I na fałszywe przekonania i na niemoralne zachowanie.

Trwanie jest tym, czego Jezus nauczał w obrazie krzewu winnego i latorośli. Przejdźmy na chwilę do 15 rozdziału Ewangelii Jana. Jezus mówił tam o sobie, że jest prawdziwym krzewem winnym. Że Ojciec jest winogrodnikiem. Że każdą latorośl, która nie wydaje w Nim owocu, odcina. Natomiast każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, żeby wydała obfitszy owoc. Więc kim są te latorośle, skoro tylko część z nich wydaje owoc?

Możemy to zrozumieć, kiedy spojrzymy na służbę Jezusa. Jezus gromadził wokół siebie dużo osób. Ale pod koniec zostało ich już niewiele. Część z nich była na pewien czas „przyczepiona” do Jezusa. Ale tylko część prawdziwie trwała w Jezusie.

A Jezus mówił te słowa już po ostatniej wieczerzy. Mówił je do swoich najbliższych uczniów. Mówił je tuż przed swoim aresztowaniem i pójściem na krzyż. Więc były to słowa, które miały ich zachęcić do dalszego trwania. Bo tylko tak będą mogli wydać owoce. Owoce, czyli posłuszeństwo Bożym przykazaniom. Bo tak Jezus tłumaczył, czym są te owoce.

Jezus powiedział im w 3 wersecie, że oni są już czyści dla Słowa. Jest to o tyle ciekawe, że dwa rozdziały wcześniej powiedział podobne słowa. W Ewangelii Jana 13:10 powiedział: „*i wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy*”. Jan wyjaśnił od razu, że Jezus powiedział tak dlatego, że wiedział, kto Go wyda. Bo jeden z nich, czyli Judasz, nie był czysty. Ale już w 15 rozdziale powiedział wszystkim, że są czyści dla słowa, które im głosił. Różnica wynika z tego, że w międzyczasie od ich grupy odłączył się Judasz. Stąd ta zmiana w słowach Jezusa. Judasz był namacalnym przykładem latorośli, która została odcięta, bo nie była czysta. Ale takich przykładów było więcej. Spójrzmy na słowa Jezusa z Ewangelii Jana 6:64. Jezus powiedział to do ludzi, którzy dzień wcześniej chcieli ustanowić Go Królem:

Ewangelia Jana 6:64

Lecz są pośród was tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy są niewierzący i kto go wyda.

Jezus powiedział te słowa do osób, które nazwane są tutaj Jego uczniami. Ale Jezus wiedział, którzy z nich tak naprawdę są niewierzący. I od początku wiedział, kto Go wyda. Dwa wersety dalej czytamy, że od tej chwili wielu Jego uczniów zawróciło i już z Nim nie chodziło. Tak naprawdę nie trwali w Jezusie. Chodzili za Nim, bo ich nakarmił. Bo widzieli cuda. Bo liczyli, że wyzwoli ich spod rzymskiej okupacji.

A Jezus oczekuje od swoich uczniów trwania. Trwania wobec niesprzyjających okoliczności. Takich, jakie czekały samego Jezusa, kiedy rozmawiał z nimi dzień przed swoją śmiercią. I takich, które czekały samych uczniów. Bo w tej samej rozmowie zapowiadał im, że będą prześladowani. Dlatego mówił im, że mają w Nim trwać. Bo wtedy dadzą owoc. Wtedy będą posłuszni Bogu.

Wróćmy do 1 Listu Jana. Apostoł Jan też wzywał do trwania w kontekście przeciwników Chrystusa. Ale w tym fragmencie przede wszystkim w kontekście powrotu Chrystusa. Więc w Ewangelii Jana wezwanie do trwania wiązało się z tym, że Jezus odejdzie. W 1 Liście Jana wiąże się z tym, że Jezus powróci. W 28 wersecie widzimy cel tego trwania: *„abyśmy, gdy się ukaże, mieli ufną odwagę i przy Jego przyjściu nie zostali przez Niego zawstydzeni”*. Słowo „przyjście” to greckie „parousia”. Stało się to teologicznym określeniem powrotu Jezusa. Również w języku polskim w kościołach można usłyszeć słowo „paruzja”.

Oryginalnie to słowo opisywało wizytę władcy w jakiejś części jego królestwa. Radosną i uroczystą wizytę. Dla wielu osób taka wizyta była jedyną w życiu okazją, żeby zobaczyć swojego władcę. Dlatego tym większe było ich oczekiwanie i ekscytacja. Chrześcijanie mają oczekiwać powrotu Chrystusa z podobną ekscytacją. Potrzebujemy żyć ze świadomością, że historia zmierza do jakiegoś zakończenia. Że obecny etap historii można by nazwać przejściowym. To nie jest łatwa perspektywa. Bo to jest wszystko, co znamy. Ale potrzebujemy mieć nadzieję. I to nie ogólną nadzieję na coś lepszego. Ale konkretną nadzieję na spełnienie Bożych obietnic. Czyli na powrót Jezusa, który zaprowadzi na ziemi pełnię swojego Królestwa.

Bo z taką nadzieją nie będziemy trwać myślami w tym, co przemija. Będziemy trwać myślami w tym, który to wszystko przemieni. Będziemy troszczyć się o to, żeby móc powitać Go z

ufną odwagą. Mam takie wspomnienie z dzieciństwa. Kiedy rodzice gdzieś wyszli. I razem z siostrą chcieliśmy posprzątać dom. Żeby rodzicom zrobiło się miło, kiedy wrócą. Nawet nie wiem, czy dali nam takie polecenie czy to był nasz pomysł. Ale pamiętam sprzątanie właśnie z myślą o powrocie rodziców. Żeby pokazać im, że byliśmy grzeczni, kiedy ich nie było. Podobnie może być w pracy. Kiedy szef daje zadanie i chcemy wykonać je dobrze, żeby był zadowolony, kiedy wróci. I żeby nie być przez Niego zawstydzonym. Perspektywa czyjegoś powrotu pozwala skupić się na zadaniu. Jeśli szanujemy osobę, która ma wrócić.

Ufna odwaga tłumaczona też jest jako śmiałość. Brzmi to dosyć odważnie. Ale do takiej śmiałości przed Bogiem Biblia zachęca nas w wielu miejscach. To samo słowo pojawia się też w trzecim rozdziale. W wersecie 21: *„Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem”*. W czwartym rozdziale pojawia się nawet w kontekście Bożego sądu. 1 Jana 4:17: *„W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu”*. A w ostatnim rozdziale Jan pisał o ufności w modlitwie. Polega ona na tym, że jeśli prosimy o coś według Jego woli, to On nas wysłuchuje.

Więc choć będzie to powrót Króla, to będziemy mogli stanąć przed Nim z odwagą. O ile trwamy w Chrystusie w swoim życiu. Ktoś, kto nie trwa w Chrystusie, powinien obawiać się Jego powrotu. Taka osoba będzie przez Niego zawstydzona. To zawstydzenie jest przeciwieństwem śmiałości. Taki kontrast między śmiałością a zawstydzeniem widzimy też w Filipian 1:20. Paweł pisał ten list z więzienia. Cekał tam na możliwość wystąpienia przed cesarzem w sprawie, o którą był oskarżany. I pisał, że oczekuje i ma nadzieję, że w niczym nie będzie zawstydzony. Ale że przez śmiałe wystąpienie Chrystus będzie uwielbiony czy to przez życie czy przez śmierć.

Dlatego Paweł trwał w Chrystusie. Chciał się Mu podobać niezależnie od okoliczności. I dlatego miał odwagę stawiać nawet przed przed władcą całego imperium. Przed osobą, która mogła pozbawić Go życia albo to życie darować. Trwanie w Chrystusie dodaje śmiałości w każdych okolicznościach. A to daje śmiałość, żeby na końcu stanąć przed samym Chrystusem.

Co innego, jeśli wstydzimy się Chrystusa i Jego ewangelii. Wtedy nie będziemy czekać na Jego powrót z ekscytacją. Wtedy czekałoby nas zawstydzenie. Czyli hańba, sąd i odrzucenie. Ktoś, kto nie trwa w Chrystusie, powinien obawiać się Jego powrotu. Bo będzie to dzień, kiedy zostanie sprawiedliwie osądzony.

Jesteśmy dziećmi Bożymi

Właśnie o sprawiedliwości Jan pisze dalej, w wersecie 29. Wraca tutaj do tego, co napisał o Jezusie w 1 wersecie tego rozdziału. Pisał tam o tym, że Jezus jest naszym sprawiedliwym obrońcą. Jako jedyny wypełnił Bożą sprawiedliwość. I stał się dla nas sprawiedliwością. Bo poniósł sprawiedliwą karę za nasze grzechy. Dzięki temu Bóg Ojciec traktuje jako sprawiedliwych tych, którzy w Niego wierzą. Dlatego Jan napisał „*wiecie, że On jest sprawiedliwy*”. Bo nasza nadzieja jest tylko w sprawiedliwości Chrystusa. Nie w naszej własnej.

Ale Jan pisze tutaj o czymś więcej. Nie pisze o prawnym stanie usprawiedliwienia przez wiarę. O tym, że nie musimy już ponosić sprawiedliwej kary. Bo Bóg przypisał nam sprawiedliwość Chrystusa. Jan pisze o sprawiedliwym postępowaniu. Bo sprawiedliwość to nie tylko legalny status przed Bogiem. To szczególnie ważne wobec ludzi, którzy mogą mówić, że nie ma znaczenia, jak żyjemy. Jan polemizował właśnie z takimi ludźmi. Część z nich uważała, że nie ma znaczenia to, co robi się z ciałem. Że zbawienie polega na tym, że prawo ich już nie dotyczy. W związku z tym nie przejmowali się moralnymi wezwaniami ewangelii. Nie troszczyli się o innych wierzących.

Ewangelia powołuje nas do sprawiedliwego życia. A takie życie będzie widoczne na zewnątrz. Czyli musimy żyć sprawiedliwie, jeśli nie chcemy być zawstydzeni przy przyjściu Jezusa. Skoro sędzia jest sprawiedliwy, to śmiałość przy Jego powrocie będą mieli tylko sprawiedliwi. Wielu ludzi uważa dzisiaj, że wystarczy im wiara w Boga. Mówią, że nie boją się stanąć przed Bogiem. Pewnie nie raz słyszeliśmy kogoś, kto mówił, że nie ma się czego bać. Choć ich życie niekoniecznie dawało powody do takiej śmiałości. Mówią tak nawet osoby, które uważają się za chrześcijan. Które zostały ochrzczone. Ale których życiowe decyzje pokazują, że Bóg nie jest u nich na pierwszym miejscu.

Natomiast ważne jest to, że sprawiedliwe postępowanie nie jest warunkiem nowego narodzenia. Sprawiedliwe postępowanie jest skutkiem narodzenia na nowo. Dlatego Jan napisał, że każdy, kto czyni sprawiedliwość, z Niego się narodził. Narodzenie z Boga jest przyczyną. A sprawiedliwe postępowanie jest skutkiem. Pierwszy raz w tym liście Jan użył pojęcia narodzenia z Boga. Ten zwrot pojawi się w tym liście jeszcze kilka razy. To kolejne ze zdań, które służą jako test na to, kto jest prawdziwym chrześcijaninem. W tym przypadku jest nim ten, kto postępuje sprawiedliwie. Bo tylko takie osoby narodziły się z Boga.

Więc po czym poznać, że jest się narodzonym z Boga? Nie po tym, że głośno o Bogu mówimy. Mówienie innym o Bogu jest ważną częścią bycia uczniem Jezusa. Ale nie to świadczy o narodzeniu na nowo. Niestety sporo ludzi z Jezusem na ustach robi rzeczy, które znieważają Boże imię. Swoim życiem dają antyświadection ewangelii. I bywa, że po czasie wychodzi na jaw, że prowadzili podwójne życie. Narodzenia z Boga nie poznajemy też po tym, że ktoś mówi innym o tym, co robi dla Boga. Że opowiada innym o tym, ile się modli, ile Biblii przeczytał. Może być miejsce na to, żeby o tym rozmawiać. Nie musimy tych rzeczy ukrywać w tajemnicy.

Ale narodzenie z Boga poznajemy po czymś innym. Poznajemy to po zmianach w życiu w kierunku Bożej sprawiedliwości. Mówię „w kierunku”, dlatego że każdy zaczyna z innego poziomu. Oczywiście wszyscy byliśmy kiedyś martwi w swoich grzechach. Ale ta duchowa śmierć mogła wyglądać różnie. U jednych było to bardzo jaskrawe. Bo były nałogi, może jakieś problemy z ziemskim prawem. U innych było to mniej widoczne. Bo prowadzili tak zwane porządne życie. W obu przypadkach serce było zepsute grzechem. Ale w jednym przypadku ten grzech nie rzucał się tak mocno w oczy. Przynajmniej dla kogoś, kto nie poznał dobrze Bożego prawa. Bo każdy człowiek jest bardzo daleki od standardu Bożego prawa. I dopiero kiedy poznajemy Boże przykazania, widzimy, jak daleko nam do sprawiedliwości.

Ale zmiany po nawróceniu będą wyglądać inaczej na przykład u byłego narkomana. A inaczej u dziecka, które nawróciło się w wieku 12 lat. Ale w jednym i drugim przypadku zmiany będą zauważalne. W tym drugim przypadku szczególnie dla rodziców. Natomiast nie trzeba być wyrwanym ze szponów narkotyków, żeby przeżyć radykalne nawrócenie. Narodzenie na nowo to wyrwanie ze szponów pożądliwości swojego serca. Jego pychy, chciwości, samolubności czy zazdrości. A to jest w sercu każdego człowieka.

Jan płynnie przeszedł od tematu narodzenia z Boga do bycia dziećmi Bożymi. Przeczytajmy 1 Jana 3:1:

1 Jana 3:1
Zobaczcie, jak wielką miłość okazał nam Ojciec, abyśmy zostali nazwani dziećmi Bożymi – i [nimi] jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał.

Jan wyraźnie zachęca nas do przyjrzenia się wielkości Bożej miłości. Dlatego dobrze przyjrzeć się jej bliżej. Bo Jan użył tu bardzo ciekawego zwrotu. Pytanie „jak wielką?” to jedno greckie słowo, które składa się z dwóch części. Dosłownie można je przetłumaczyć „z jakiego

kraju?”. Inaczej mówiąc „skąd jest ta miłość? Skąd się ona wzięła?”. To wyraża wręcz zdziwienie. Bo to nie jest miłość, jaką znamy. Ten zwrot podkreśla niezwykłą, niesamowitą naturę Bożej miłości. Co to za wielka miłość, którą okazał nam Ojciec?!

Jej wielkość widać w tym, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. Czyli w tym, że narodziliśmy się z Boga. Nie tylko zostaliśmy tak nazwani. Zostaliśmy uczynieni dziećmi Bożymi. Kiedyś byliśmy dziećmi gniewu. A Jan nazwał to nawet mocniej. W dalszej części tego rozdziału napisał o dzieciach diabelskich. W 10 wersecie napisał o tym, jak rozróżniać dzieci Boże i dzieci diabelskie. Dziećmi diabelskimi są ci, którzy nie postępują sprawiedliwie. Którzy nie miłują swoich braci. Ale w tych, którzy narodzili się z Boga, jest Boże nasienie, jak mówi werset 9. Mają nową naturę, która zgadza się z naturą Boga Ojca. Zupełnie zmienia się to, kim jesteśmy. A to wszystko dzięki wielkiej Bożej miłości. W efekcie tej miłości możemy postępować sprawiedliwie.

I możemy oraz będziemy się tym zachwycać całe życie i całą wieczność. Ale świat w ogóle nie może tego zrozumieć. Świat nas nie zna, dlatego że nie poznał też Chrystusa. Ludzie, którzy tego nie doświadczyli, nie będą wiedzieli, o co nam chodzi. Nie powiedzą: „wow, wyglądasz jak nowo narodzony!”. Mogą co najwyżej powiedzieć: „jesteś jakiś inny”. Mogą zauważyć pozytywne zmiany. Ale nie poznają w nas tej nowej natury. Nie będą rozumieć, skąd się to wzięło. Z jednej strony jest to tragiczne. Bo nie potrafią rozpoznać w nas tego, co najlepsze. I co nie pochodzi z nas. A właśnie to chcielibyśmy im przekazać. Chcielibyśmy to jakoś wytłumaczyć.

Z drugiej strony pocieszające jest to, że spotyka nas to samo, co spotykało Jezusa. To może wzmacniać naszą pewność życia wiecznego. Jeśli nie jesteśmy rozumiani jako uczniowie Jezusa, to znaczy, że nie jesteśmy z tego świata. Dla świata jesteśmy dziwakami. Bo nie ma płaszczyzny porozumienia. Jeśli nie jesteś dzieckiem Bożym, masz zupełnie inną perspektywę na życie. Liczy się to, co możesz zdobyć, osiągnąć, zyskać. Nie tylko materialnie. Bo możesz też próbować osiągnąć coś duchowo. Starać się przypodobać Bogu. Myśleć, że zrobisz na Nim wrażenie. A jako dzieci Boże wiemy, że nasze życie wieczne jest całkowicie Jego zasługą.

Będziemy podobni, więc się upodabniajmy

Bycie dzieckiem Bożym już jest wspaniałą sprawą. Ale Jan pisze, że to jeszcze nie wszystko. Werset 2:

1 Jana 3:2

Ukochani, teraz jesteśmy dziećmi Boga, a jeszcze nie okazało się, kim będziemy. Wiemy, że gdy się okaże, będziemy podobni do Niego, gdyż zobaczymy Go takim, jaki jest.

Dziećmi Bożymi stajemy się z momentem nawrócenia. I już teraz zupełnie zmieniło to nasze życie. Ale pełnia tego objawi się w nas dopiero przy powrocie Jezusa. Jan nie napisał, że nie wiadomo, kim będziemy. Zwrot „jeszcze się nie okazało” brzmi po polsku tak jakby wszystko było jeszcze możliwe. Jakby to może nie było jeszcze do końca ustalone.

Oczywiście Bóg wszystko dokładnie zaplanował. Po prostu nie wszystko nam jeszcze objawił. Ale objawił nam to, że będziemy podobni do Chrystusa. I że stanie się to wtedy, kiedy On się objawi. Czyli wydarzy się to wraz z powrotem Jezusa. Teraz wiemy to jako fakt, ale wtedy objawi się to w rzeczywistości. Kiedy powróci, uczyni każdego chrześcijanina podobnym do siebie. Apostoł Paweł opisał to w Liście do Filipian 3:21. Napisał to o Jezusie:

Filipian 3:21

Który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może.

Nasze znikome ciała będą podobne do uwielbionego ciała Chrystusa. Będziemy mieć ciała, które nie będą chorować, starzeć się ani umierać. Będziemy tak podobni do wcielonego Boga jak to tylko możliwe dla człowieka. Więc z tą różnicą, że Jezus pozostaje w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. A my pozostaniemy ludźmi. I nie staniemy się Bogami.

Paweł opisuje to też w 8 rozdziale Listu do Rzymian. Opisuje to od 19 wersetu. Mówi tam, że stworzenie oczekuje z tęsknotą objawienia synów Bożych. Stworzenie, czyli zwierzęta i organizmy nieożywione. Takie jak morza, góry czy trawa. To wszystko w tym momencie poddane jest skażeniu. Nie wygląda i nie działa tak, jak działałoby, gdyby na świecie nie było grzechu. Bo pola nie dają takich plonów, jakie mogłyby dawać. Bo zwierzęta chorują i się starzeją. Bo obok trawy rosną chwasty. Dlatego stworzenie oczekuje aż objawi się to, kim będziemy. Bo ta chwalebna

wolność dzieci Bożych będzie mieć wpływ na całą przyrodę. A nastąpi to wtedy, kiedy nastąpi odkupienie naszych ciał, jak mówi werset 23. Czyli przy zmartwychwstaniu. Nie wcześniej. Podkreślam, że nie będzie to wcześniej, bo na tych wersetach buduje się niebezpieczne nauczanie. Nauczanie, które mówi, że obecnym zadaniem kościoła jest objawienie świata synów Bożych. Pokazanie nowej jakości człowieka. Manifestowanie jakichś cudownych mocy, żeby pokazać, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jest to dosyć powszechne nauczanie w kręgach charyzmatycznych. Słyszałem je wiele razy w wielu różnych miejscach. Gdybym za każdym razem dostawał choć 10 złotych, mógłbym sporo zarobić.

Ale nasze objawienie jako Synów Bożych nastąpi, kiedy otrzymamy nowe, uwielbione ciała. Obecnie żyjemy w śmiertelnych ciałach. Wtedy otrzymamy nieśmiertelne. To podobnie jak różnica między ciałem Jezusa na ziemi i Jego ciałem w niebie. Na ziemi Jezus był uniżonym Synem Bożym. Doświadczał ograniczeń, jakie wynikają z ludzkiego ciała. Odczuwał ból, zmęczenie i głód. Teraz jest w swojej chwale. Podobnie my jesteśmy teraz uniżeni, a wtedy będziemy uwielbieni. To będzie coś więcej niż tylko powrót do stanu przed upadkiem człowieka. Na przykład Adam i Ewa mieli zdolność do tego, żeby nie grzeszyć. Ale mogli też zgrzeszyć. Mogli wybrać posłuszeństwo Bogu. Ale mogli też wybrać nieposłuszeństwo. W tym mieli przewagę nad naszym obecnym stanem. Bo wszyscy ludzie rodzą się w niewoli grzechu. I w tym stanie nie są zdolni do posłuszeństwa Bogu. Potrzebujemy narodzenia na nowo. Dopiero wtedy mamy zdolność do posłuszeństwa Bogu. Ale wciąż zmagamy się z grzechem. W uwielbionym stanie nie będziemy mieć nawet zdolności do grzeszenia. Będziemy święci, tak jak On jest święty. Bo Bóg nie może zgrzeszyć.

Apostoł Jan napisał, że doświadczymy tego, „*gdyż zobaczymy Go takim, jakim jest*”. Zauważmy związek między zobaczeniem Jezusa takim, jaki jest a staniem się do Niego podobnym. To znaczy, że staniemy się do Niego podobni, dlatego że zobaczymy Go w Jego chwale. Możemy to zdanie odwrócić: nie możemy stać się podobni do Jezusa, dopóki Go nie zobaczymy. To działa jak lustro, które dokładnie odbija obraz Jezusa.

Podobne zjawisko ma miejsce już teraz. Opisuje je 2 Koryntian 3:18:

2 Koryntian 3:18
My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem.

Paweł opisuje, że już teraz jesteśmy przemieniani na obraz Chrystusa. Dzieje się to dlatego, że przyglądamy się temu, kim jest Jezus. I w miarę, jak Go poznajemy, stajemy się do Niego podobni. Oglądamy Jego chwałę. I to przemienia nas w ten sam obraz. Stopniowo. Z chwały w chwałę. Tym, co umożliwia nam upodobnienie do Chrystusa, jest to, że możemy Go poznawać. A tym, który umożliwia to upodobnienie, jest Duch Święty. Jak mówi końcówka tego wersetu: „*sprawia to Pan, który jest Duchem*”. Czyli Duch Święty, który nazwany jest tutaj Panem.

Właśnie o tym pisał Jan w kolejnym, 3 wersecie:

1 Jana 3:3
A każdy, kto pokłada w Nim tę nadzieję, oczyszcza się, tak jak On jest czysty.

To jedyne miejsce, gdzie Apostoł Jan pisze o nadziei. Więc dobrze powiedzieć o niej parę słów. Nadzieja mówi o tym, że coś ma się wydarzyć w przyszłości. Nie da się mieć nadziei, która dotyczyłaby przeszłości czy teraźniejszości. Nadzieja mówi też o czymś, co jest pewne. Tym różni się chrześcijańska nadzieja od ludzkiej nadziei. Po ludzku możemy liczyć na to, że coś się wydarzy. Ale nie możemy mieć pewności. Chrześcijańska nadzieja wynika z Bożych obietnic. Nadzieja mówi też o czymś, na co się oczekuje. Czyli nadzieja ma jakiś cel, którego spełnienia oczekuje. Ale nie jest to coś, na co czeka się z obawą. Oczekiwany cel nadziei jest tym, czego chcemy doświadczyć.

Jan pisze o nadziei stania się podobnymi do Chrystusa. Ta nadzieja wynika z Bożej obietnicy, którą mamy w wersecie 2. Jan napisał tam, że będziemy przemienieni na obraz Jezusa. Ale to, że Bóg nas przemieni, nie znaczy, że nie musimy teraz nic robić. Wręcz przeciwnie. Skoro naszą nadzieją jest podobieństwo do Chrystusa, to powinniśmy naśladować Go już teraz. Jeśli ktoś chce być taki jak Jezus przy Jego powrocie, to już teraz będzie chciał być taki jak On. Trudno powiedzieć, że czegoś chcemy, jeśli nie dążymy do tego, żeby to osiągnąć. Bo w jakimś stopniu możemy w tym życiu stawać się podobni do Chrystusa.

To trochę tak, jakby dostać obietnicę, że za rok ktoś da nam swój samochód. Samochód, który bardzo chcielibyśmy mieć. I już w tym momencie daje nam możliwość go czasem używać. A my mówimy, że nie jesteśmy zainteresowani.

To trochę tak, jakby rodzic obiecał, że za miesiąc kupi dziecku wymarzoną konsolę do gier. Że kupi mu też wszystkie gry, w jakie chciałby zagrać. A w tym samym czasie jego kolega zaprosiłby go do grania na takiej samej konsoli. I dziecko powiedziało, że nie jest zainteresowane.

Oczywiście różnica między chwałą Jezusa a naszym obecnym uświęceniem jest dużo większa. Ale mechanizm jest podobny. Jeśli chcesz czegoś w przyszłości, a nie chcesz osiągnąć części tego dzisiaj, to coś jest nie tak.

Bo dzisiaj też możemy oczyszczać się, tak jak Chrystus jest czysty. Czyli znów chodzi o naśladowanie Jezusa. O zwrócenie swojego wzroku na Niego. Przy powrocie Chrystusa będziemy przemienieni wtedy, kiedy Go ujrzemy. Teraz możemy być stopniowo przemieniani, kiedy przyglądamy się temu, kim On jest. Przy czym „możemy” nie oznacza, że jest to opcjonalne. Z 3 wersetu wynika, że ten, kto się nie oczyszcza, nie ma w sobie takiej nadziei. Mówiąc mocniej, nie ma nadziei dla tego, kto się nie oczyszcza. Brak zmian w kierunku sprawiedliwości powinien być sygnałem alarmowym.

Ale Jan daje nam bardziej zachętę niż ostrzeżenie. Wskazuje nam na źródło naszej motywacji. Na nadzieję, która wynika z tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Z tego, że Bóg zaczął w nas dzieło i dokończy je, kiedy Jezus powróci. To ma nam dać wytrwałość w codziennych zmaganiach. Kiedy życie przypomina bałagan w trakcie remontu. Bóg uzdolnił nas do ogarnięcia tego bałaganu już teraz. Nie musimy żyć w brudzie. Całkowite oczyszczenie nastąpi przy powrocie Jezusa. Ale skoro tego chcemy, to oczyszczajmy się już teraz.

Podsumowanie

Bóg wie, jaki ma być efekt końcowy. Dał nam obietnicę przyszłej, całkowitej przemiany. A jednocześnie uzdalnia nas do obecnej, stopniowej zmiany. Jest to przedsmak tego, co czeka nas przy przyjściu Jezusa. Jonathan Edwards, amerykański teolog z XVIII wieku, powiedział, że: *„Łaska jest tylko początkiem chwały, a chwała jest tylko udoskonaloną łaską”*. Czyli łaska, którą otrzymaliśmy, jest początkiem tego, co skończy się w chwale. A chwała, której doświadczymy w wieczności, jest po prostu dopełnieniem dzieła łaski.

I potrzebujemy tej wizji końca, żeby trwać w Chrystusie w tym życiu. Ta nadzieja daje nam właściwą motywację do życia dla Boga. A trwanie w Chrystusie da nam śmiałość na dzień Jego powrotu. Bo jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, możemy czekać na Jego powrót z ekscytacją. Jeśli w swojej wielkiej miłości Bóg zrodził nas z góry. Wtedy możemy wiedzieć, że będziemy do Niego podobni, kiedy ujrzymy Go takim, jakim jest.

A jeśli to jest naszą nadzieją, to już teraz żyjemy w rzeczywistości przyszłej chwały. I oczyszczajmy się, tak jak On jest czysty. Amen.